

# Rok 1920: Wilnianie w zwycięskiej wojnie (1)

 [www.wilnoteka.lt/pl/artykul/rok-1920-wilnianie-w-zwycieskiej-wojnie-1](http://www.wilnoteka.lt/pl/artykul/rok-1920-wilnianie-w-zwycieskiej-wojnie-1)

Odnazka Dywizji Litewsko-Białoruskiej z hasłem "Za Naszą Wolność i Waszą", fot. ze zbiorów Autora



Dokładnie przed 95 laty, 9 października 1920 r. do Wilna wkroczyły, a raczej powróciły, polskie oddziały pod dowództwem generała Lucjana Żeligowskiego. Mieszkańcy miasta i okolic witali je równie entuzjastycznie, jak półtora roku wcześniej, gdy na Wielkanoc 1919 r. po raz pierwszy Polacy wyzwolili Wilno spod rządów bolszewików kładąc kres Litewsko-Białoruskiej Republice Rad. "Zbuntowany" Żeligowski realizował inną próbę wskrzeszenia Wielkiego Księstwa Litewskiego - w nowoczesnej unii (federacji) z Polską i Ukrainą, wymarzonej przez Józefa Piłsudskiego. Wkraczał do Wilna teoretycznie rządzonego przez Litwinów, którzy nieco ponad miesiąc wcześniej otrzymali je od Rosji Sowieckiej, gdy po przegranej bitwie pod Warszawą Armia Czerwona w nieładzie cofała się na Wschód. Do dziś Litwa uznaje ten dzień za początek "polskiej okupacji Wileńszczyzny", chociaż inkorporacja Litwy Środkowej (państewka, utworzonego na Wileńszczyźnie przez gen. Żeligowskiego) w skład II RP nastąpiła dopiero po dwóch latach.

*Polacy na Litwie też nie obchodzą tej rocznicy, a to ze względu na poprawność polityczną - by Litwini nie posądzili ich o reakcjonizm, rewizjonizm i brak lojalności (o to ostatnie zresztą i tak są oskarżani). Wstydlive milczenie, albo raczej formalny brak uznania doniosłej roli wydarzeń z 1920 r. może jednak okazać się fatalny w skutkach: Młode pokolenia tracą pamięć i przywiązanie do swoich korzeni, a nawet irracjonalnie i bezkrytycznie przejmują narzucaną przez litewskich narodowców teorię Wielkiej Krzywdy ("okupacji", "polonizacji", itp), wyrządzonej Litwie przez Polaków, chociaż coraz więcej litewskich historyków przyznaje, że był to bratobójczy konflikt pomiędzy Litwinami historycznymi a etnicznymi. Zapomina się, że to właśnie z inicjatywy Piłsudskiego (w wykonaniu Żeligowskiego) założone zostały podwaliny nowoczesnej polskiej społeczności na Wileńszczyźnie, związanej zarówno z Litwą, jak i z Polską, będącej bezpośrednim spadkobiercą, wręcz jedynym kontynuatorem ponadetnicznej tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego, które ostatecznie zostało pogrzebane przez nacjonalizm i państwa narodowe.*

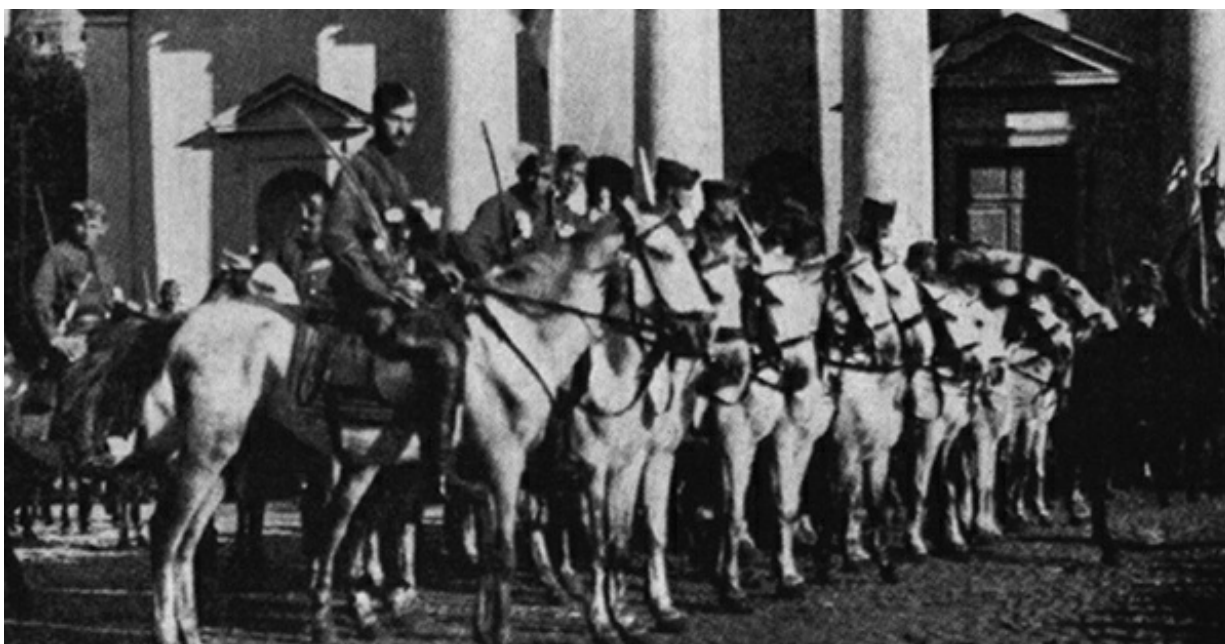
*Akcja Żeligowskiego była jednak tylko częścią wielkiej walki o nowy kształt naszej części Europy i warto pamiętać o aktywnym udziale w niej właśnie mieszkańców Ziemi Wileńskiej - naszych dziadów i pradziadów - którzy własną ofiarnością oraz krwią dokonywali wyboru nie przy urnach, ale poprzez mundur, jaki zakładali, sztandary i oznaki, z którymi walczyli. Nieprzypadkowo właśnie wtedy, w latach 1919-20, po raz ostatni widniały na nich Orzeł i Pogoń razem. Zapraszamy czytelników Wilnoteki na cykl artykułów, przygotowanych przez naszego współpracownika, historyka i "obywatela WKL" Michała Wołkę, który przypomni szerszy kontekst wydarzeń 1920 r. i bohaterską postawę mieszkańców Wileńszczyzny w walce o swoją przyszłość.*

*Walenty Wojniłło*

Jesienią 1920 r. wojsko polskie ścigało rozbitych pod Warszawą i ogarniętych paniką bolszewików. 30

września zdobyto Baranowicze, dwa tygodnie później żołnierze z orłami na rogatywkach wkraczali do Mińska. Pogoń za czerwonoarmistami była ostatnim akcentem **Operacji Niemeńskiej**, powoli milkły strzały ostatniej, zwycięskiej, polskiej kampanii. Dobiegały końca niemal dwuletnie zmagania odradzającego się po przeszło stuleciu niebytu państwa polskiego z agresywnymi, prącymi na Zachód, bolszewikami, a także wspierającymi ich - niestety, w praktyce - Litwinami. Dla komunistów z Moskwy i Piotrogradu zniszczenie Polski było wówczas celem nadrzędnym. Celnie i dobitnie wskazał to dowodzący ofensywą na Warszawę Michał Tuchaczewski, mówiąc swoim żołnierzom, że "przez trupa Białej Polski prowadzi droga ku ogólnoświatowej pożodze rewolucji".

Triumf oręża polskiego w tej wojnie możliwy był dzięki błyskotliwym sukcesom w dwóch bataliach 1920 roku: w Bitwie Warszawskiej i wspomnianej Niemeńskiej. Nad Wisłą Polacy zatrzymali ofensywę bolszewików i przeszli do natarcia, nie pokonali ich jednak. Dopiero nad Niemnem wojska polskie rozbiły w puch Front Zachodni Armii Czerwonej, co zaważyło na ostatecznym wyniku wojny. W obu bitwach nie zabrakło wilnian, a także obywateli z całych Kresów północno-wschodnich - **Polaków, zamieszkujących ziemię dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego od Witebszczyzny i Ziemi Mińskiej na wschodzie, po Żmudź i Kurlandię na zachodzie i północy**. W czasie dwuletniej wojny o niepodległość walczyło ich tysiące, a wkład "kresowego żołnierza", obecnie chyba niedoceniony czy zgoła zapomniany, był ogromny, a może nawet decydujący w ostatecznym rozrachunku. Pomimo upływu 95 lat od zakończenia zwycięskiej wojny, wysiłek kresowego wojska bezsprzecznie wart jest przypomnienia.



*Ułani gen. Żeligowskiego przed wileńską Katedrą, 1920 r.*

Od Samoobrony Wileńskiej do Dywizji Litewsko-Białoruskiej

11 listopada 1918 r. Niemcy skapitulowały na Zachodzie, tymczasem na froncie wschodnim wojska niemieckie zajmowały jeszcze większość obszarów dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Na okupowanych przez nich terenach panował chaos i szerzył się bandytyzm. Z jednej strony zdemoralizowane jednostki niemieckie nie były w stanie zapewnić porządku. Z drugiej strony rozprzestrzeniała się od wschodu bolszewicka rewolta. Inspirowane hasłami komunistycznymi grupy grabiły, paliły i mordowały. W takich okolicznościach zaczęły powstawać jednostki polskiej **Samoobrony**.

Oprócz ochrony ludności ich celem, jak przyznawał później **gen. Władysław Wejtko**, była "walka z okupantami pod hasłem odrodzenia Polski". W istocie chodziło o to, by przejąć w oparciu o własne, polskie formacje zbrojne, władzę z rąk ustępujących Niemców, a następnie przyłączyć ziemie kresowe do odradzającego się państwa polskiego. **Jednostki Samoobrony powstały w Mińsku, Wilnie, Lidzie, Szczuczynie, Nowogródku i Grodnie**. 28 października 1918 r. szef sztabu generalnego Rady Regencyjnej gen. Tadeusz Rozwadowski wydał dekret, mocą którego **gen. Władysław Wejtko został "kierownikiem wszelkich formacji Samoobrony na Litwie i Białorusi"**.

Stworzenie silnej organizacji militarnej Polaków na Kresach nie powiodło się. Przyczyniło się do tego m.in. postępowanie Niemców, którzy z jednej strony utrudniali formowanie się Samoobrony, a z drugiej strony - jawnie wspierali bolszewików (sympatyzowały im niemieckie Rady Żołnierskie). Na początku grudnia 1919 r. wojska niemieckie, ewakuując się z Mińska, przekazały właśnie bolszewikom broń i sprzęt wojskowy. W tej sytuacji oddziały miejscowej **Samoobrony Ziemi Mińskiej**, nie mogąc stawić czoła komunistom, wycofały się w liczbie ponad 1 000 ludzi na zachód.

Tymczasem w Wilnie wypadki miały zupełnie inny przebieg. W końcu grudnia niemiecki garnizon miasta rozpoczął ewakuację, wraz z opuszczającymi Wilno Niemcami odjechali też litewscy politycy z powołanej przez okupanta **Rady Politycznej - Taryby**. Jednocześnie próbę opanowania miasta, jeszcze przed nadciągającą Armią Czerwoną, podjęli miejscowi komuniści. Zajęli oni dom przy ulicy Wroniej, w którym się zabarykadowali. Kamienica, zwana przez wilnian "wronim gniazdem", została 1 stycznia 1919 r. zdobyta przez oddziały polskiej Samoobrony. Zarazem inne grupy Polaków wyparły ostatnie jednostki Niemców, zajmujących jeszcze dworzec kolejowy i kilka gmachów na Pohulance. Kilkundniowe walki, a raczej potyczki, w mieście zakończyły się 3 stycznia 1919 r. Wilno było w rękach polskich. Jak się okazało - nie na długo...

Od strony Niemenczyzna i Nowej Wilejki nadciągały silne jednostki Armii Czerwonej. Nie udało się ich powstrzymać ani zahamować marszu na Wilno. Wieczorem 5 stycznia bolszewicy zajęli Górę Trzykrzyską i dworzec kolejowy. Dowództwo Samoobrony Wileńskiej także podjęło decyzję o wycofaniu się na zachód. W **Białej Wacie pod Wilnem** (dziś - Wojdaty) większość oddziałów polskich złożyła broń stacjonującym tam jeszcze Niemcom w zamian za umożliwienie im transportu koleją do Łap na Białostoczczyźnie. Tak też się ostatecznie stało: wilnianie, wraz z uprzednio wycofanymi oddziałami Samoobrony Ziemi Mińskiej, zostali włączeni do formowanej właśnie **Dywizji Litewsko-Białoruskiej**, tworząc jej załączek. Jednostkę tę powołał do życia Józef Piłsudski rozkazem z 26 listopada 1918 roku. W czasie wojny o niepodległość i granice formacja grupowała niemal wyłącznie żołnierzy z Kresów północno-wschodnich. Już wkrótce była gotowa do walki, a jesienią 1919 r. na jej bazie sformowano 2 Dywizję Litewsko-Białoruską. Obie jednostki okryły się chwałą w walkach o niepodległość i granice, przede wszystkim w bitwach 1920 r.

W ramach Samoobrony Wileńskiej sformowany został też pułk kawaleryjski - **Pierwszy Wileński Pułk Ułanów**. Jego dowódcą został rtm. **Władysław Dąmbrowski\***, zastępcą zaś jego brat **Jerzy, nazywany Żorzem i Łupaszka**. Ułani pochodzili głównie z Wileńszczyzny, choć znalazła się w szeregach pułku także liczna grupa ochotników z terenów etnicznie litewskich - z Laudy, którą przyprowadził z okolic Poniewieża **Walerian Meysztowicz** - wówczas 25-letni kawalerzysta, a później, po II wojnie światowej - ksiądz kanonik Bazyliki św. Piotra w Watykanie! Po latach wspominał on okoliczności tworzenia się tej kresowej kawalerii, przywołując zarazem sylwetki towarzyszy broni.

„Jakby wici królewskie - pisał **Walerian Meysztowicz** - jakbym sprawował urząd chorążego: zebrano się młodych kilkadziesiątu w ciągu dnia; starzy wszyscy chętnie im przyzwali. Rozbiegli się, by stawić się nazajutrz z końmi i bronią. [...] Dziwne było to nasze wojsko. Objąłem komendę - nikt nie pytał, dlaczego ja a nie ktokolwiek inny, ani pod czyimi jesteśmy rozkazami. To się miało dopiero okazać. Szliśmy ku Wilnu. Ostatni był czas. [...] W ciągu tych kilkunastu dni niewiarygodnego marszu drogami i bezdrożami,

polami i lasami, wymijając zajęte przez bolszewików czy Niemców wsie i miasteczka, żyliśmy się bardzo. Bo co to byli za ludzie! Był wśród nich mój brat Zygmunt, zawsze spokojny, pełen inicjatywy; był Jaś Hołownia, prawy, szczerzy jak złoto, dziecinnie odważny; był Antek Downarowicz, chmurny, milczący, zdecydowany. Byli mały Kubski, Działarski, Maciejewski. Potem, już w Lidzkim, nad Naczą przystał do nas Ryży i wesoły, wiecznie roześmiany, często lekkomyślny Oleś Kucewicz. [...] A nie gadając dużo - wszyscy gotowiśmy byli służyć, by nie dać kraju naszego bolszewikom, by odbudować Rzeczpospolitą. To była istotna cecha tych wszystkich ludzi, wśród których tylko ja i mój brat mieliśmy wykształcenie, mogliśmy wypowiadać jakieś ogólne poglądy. Inni tego nie mieli. Nie byli wcale "paniczami" - zagrodowa szlachta i chłopci".



*Dowództwo Wileńskiej Samoobrony: Siedzą bracia Władysław i Jerzy Dąmbrowscy 1919 r.*

**Bracia Dąmbrowscy** na czele swych ułanów nie dali się rozbroić Niemcom. Objęli inny kierunek odwrotu z Wilna - na południe, w stronę Lidy. Podjęli graniczącą z szaleństwem decyzję, że będą się przebijać z bronią w rękę przez ogarnięty już przez bolszewików kraj, by następnie przejść przez linie niemieckie i

połączyć się z regularnymi formacjami WP. Udało im się! Poprzez Lidzkie (gdzie do ułanów dołączyły grupy polskiej samoobrony z Lidy i Szczuczyna), lasy Puszczy Lipiczańskiej i błota północnego Polesia dotarli do Brześcia. Po przebyciu kilkuset kilometrów, w lutym 1919 r. połączyli się z jednostkami Dywizji Podlaskiej gen. Antoniego Listowskiego. Po drodze kilkakrotnie rozgromili oddziały bolszewików, a w samym Brześciu starli się z Niemcami, którzy nie kwapili się przekazać miasto formacjom Wojska Polskiego. W szeregach regularnej armii z kawalerzystów samoobrony sformowano **13 Pułk Ułanów Wileńskich**. Jak się miało okazać była to najdłużej walcząca formacja WP. To im przyszło oddać ostatnie strzały w wojnie lat 1919-1920...

Wileńskie oddziały w odwrocie i natarciu

Od kwietnia 1919 r. Wilno pozostawało pod polskim zarządem - **Józef Piłsudski** nie tracił nadziei, że uda się przekonać nowy rząd litewski, rozwijający działalność w Kownie pod ochroną Niemiec, do porozumienia, współpracy i odrodzenia Litwy historycznej, a nie ograniczenia jej do ram etnicznych. Ofensywa wojsk bolszewickich pod dowództwem Michaiła Tuchaczewskiego rozpoczęła się 4 lipca 1920 r. Pozycje polskie atakowały cztery armie sowieckie wraz z Korpusem Konnym **Gaja** (Ormianin Gaja Dimitriewicz Gaj vel Gajk Bżiszkan, zwany też Gaj-Chan). Sowieci, dysponujący na froncie białoruskim znaczącą przewagą, dosłownie dziesiątkowali jednostki 1 Armii Polskiej, która nie dała się jednak okrążyć. Rozpoczął się odwrót wojsk polskich. Tymczasem Armia Czerwona zbliżała się do Wilna, z którego w dniu 14 lipca ponownie wycofały się oddziały polskie.

Dramatyczną sytuację wojsk polskich na Wileńszczyźnie i Suwalszczyźnie skomplikowało w pierwszej połowie lipca 1920 r. przystąpienie do walki przeciw desperacko broniącym się Polakom "braci Litwinów", którzy postanowili poszerzyć tworzącą się Litwę na wschód i południe, wspierając w ten sposób natarcie Armii Czerwonej. **Michaił Tuchaczewski** w swojej książce, zatytułowanej "Pochód za Wisłę", w następujący sposób opisywał akcję litewską: "Kiedy tylko Litwini wyczuli, że Armia Czerwona odnosi zupełnie wyraźne powodzenia, ich stanowisko neutralne natychmiast zmieniło się na wrogie w stosunku do Polski. Oddziały litewskie uderzyły na polskie siły, zajmując Nowe Troki i stację Landwarów. Szybki ruch korpusu konnego i pomoc wojska litewskiego odcięły północnej armii polskiej linię odwrotu ku Oranom i Grodnu".

W Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Yorku znajduje się dokument zatytułowany "**Referat o współdziałaniu litewsko-sowieckim w lipcu 1920 r.**". Tekst, przygotowany zapewne (niedatowany) tuż po wydarzeniach z lipca dwudziestego roku na Wileńszczyźnie, zawiera szereg interesujących informacji, dotyczących zaangażowania wojsk litewskich przeciw Polakom. Jak stwierdzają autorzy dokumentu, Litwini podjęli walkę z oddziałami WP już w dniu 7 lipca 1920 r., a więc zaledwie w 3 dni po rozpoczęciu ofensywy sowieckiej. "(...) 1. batalion Słuckiego Pułku Strzelców [wchodzącego w skład 2 Dyw. Litewsko-Białoruskiej - przyp. aut.] został zaatakowany jednocześnie przez kawalerię sowiecką ze wschodu oraz Litwinów od zachodu, którzy na północ od miejscowości Kozaczyzna wzięli do niewoli polską placówkę (sześciu ludzi). Na skutek tego słucki pułk rozpoczął odwrót, jednak odosobniona 2 komp. słuckiego pułku (ponad 100 ludzi) w drodze do miejscowości Domogały została otoczona przez Litwinów i internowana".

Do starcia z Litwinami doszło również 12 lipca 1920 r., według autorów cytowanego tekstu "1 Dywizja Litewska zaatakowała 1 batalion Lidzkiego Pułku pod Jewiem [lit. Vievis - przyp. aut.]. Baon ten musiał już w dniu 13 VII przebijać się w okolicy Jatelun tracąc część taborów, jednego oficera i 13 szeregowców zabitych, 27 rannych, oraz 1 oficera i 11 szeregowców wziętych do niewoli litewskiej". Inną formą współdziałania litewsko-sowieckiego było przepuszczanie wojsk bolszewickich przez terytorium, które zajmowali Litwini. W ten sposób oddziały polskie nękanie przez Sowieców musiały równocześnie odpierać ich ataki z drugiej strony. Los taki dotknął przede wszystkim jednostki 2 Dywizji Litewsko-Białoruskiej

(m.in. pod Landwarowem i Oranami). W efekcie formacja poniosła ogromne straty, a część jej żołnierzy zmuszona była oddać się w ręce Litwinów, którzy ich internowali.

Niejako w uzupełnieniu do informacji o współdziałaniu litewsko-sowieckim należy dodać, że **12 lipca 1920 r. został podpisany w Moskwie traktat pokojowy pomiędzy rządem w Kownie, a Rosją Sowiecką**. Na mocy tego porozumienia władze bolszewickie uznawały państwo litewskie w granicach obejmujących m.in. **Grodno, Lidę, Oszmianę, Smorgonie i Brasław**. W zamian Litwini zgodzili się na przepuszczanie przez kontrolowane przez siebie terytoria walczących z Polakami wojsk sowieckich. Stanowił o tym tajny załącznik do traktatu.

Armia Czerwona parła na zachód. Po miesiącu dywizje sowieckie znalazły się u wrót Warszawy. Walki, jakie toczyły jednostki WP podczas lipcowego odwrotu, odznaczały się częstokroć niezwykle zaciętością i determinacją. Wspomina o tym w swojej niepublikowanej relacji **Józef Fiedorowicz, oficer 13 Pułku Ułanów Wileńskich**, który swój szlak bojowy rozpoczął w szeregach Samoobrony Wileńskiej, a w lipcu 1920 r. znalazł się wraz ze swym pułkiem w okolicach Janowa i Sokółki. Oddajmy mu głos:

"Rozległy się strzały naszego ubezpieczenia do zbliżających się patroli sowieckich. Zaalarmowany 2 szwadron wysunął się z Janowa i rozrzuconą szeroką ławą odchodził powoli, posuwając się otwartym polem po wzniesieniu terenu. **Podpułkownik Butkiewicz** [Mścisław, wówczas dowódca 13 p. uł. - przyp. aut.] ja i oficer ordynansowy ppor. Andrzej Brochocki jechaliśmy wraz z naszymi luzakami za szwadronem tj. między szwadronem a stroną, skąd zbliżał się nieprzyjaciel. Zza wzniesienia wysunęła się szeroka i gęsta ława kawalerii sowieckiej. Ppłk Butkiewicz komenderował "Do szarży!" i dobył szabli. Oficerowie wyskoczyli zza szwadronu i powtórzyli rozkaz. Wśród naszych starych ułanów byli ułani świeżo przydzielonego uzupełnienia, zdemoralizowani niedawną klęską 113 pułku pod Grodnem i jeszcze niezespoleni ze szwadronem. Stanowili oni większość w szeregu i pod ich wpływem nastąpił moment wahania, ława szwadronu w luźnym szyku zwrócona tyłem do nieprzyjaciela nie zawróciła od razu do szarży. Ppłk. Butkiewicz, my i nasi luzacy, a za nimi również oficerowie szwadronu rzucili się naprzód z wniesionymi szablami. W nas kilkunastu, szarżujących na co najmniej paruset nieprzyjaciół, było oczywiście duże napięcie. [...] Moment wahania wśród ułanów minął, starzy ułani porwali [za sobą] nowych i szwadron, który był już kilkadziesiąt kroków za nami, zaszarżował. Nieprzyjaciel zawrócił do ucieczki. Pierwszy dopadł go ppłk. Butkiewicz, siedzący na wspaniałej klaczy pełnej krwi i ciał swoją rodzinną karabelą. Umocowanie klingi w rękojeści było już widocznie zestarzałe i słabe; szabla mu się zwinęła. Podpułkownik sięgnął po rewolwer, naciska spust ...i rewolwer nie strzelił. W złości, rzucił rewolwerem w plecy kozaka, który tylko skurczył się od uderzenia, ale oczywiście z konia nie spadł. [...] Nieprzyjaciel następował szerokim frontem, inne szwadrony pułku, rozrzucone po sąsiednich wsiach, kilkakrotnie, chodziły też do szarży. Ostatnia szarża 1 szwadronu, już o zmierzchu, przerodziła się w walkę na białą broń naszych i sowieckich żołnierzy, pomieszanych ze sobą. [...] Upór i zdecydowanie naszych szwadronów wstrzymało na dobę posuwanie się wroga".



1 szwadron 13 p. Uł. Wil. we wsi nad Berezyną. Po środku siedzi /z białym kołnierzem/ ppor. J. Fiedorowicz.

W połowie sierpnia 1920 r. ciężkie boje toczyły się już na przedpolach stolicy - rozgrywała się Bitwa Warszawska. W walkach tych wzięły udział również jednostki kresowe. **Nad Wkrą biła się kompania harcerzy wileńskich (w ramach 201 ochotniczego pułku piechoty)**, którzy w lipcu opuścili rodzinne Wilno. Dowódca kresowych skautów, **por. Tadeusz Kawalec**, wspominał później: "Nareszcie zbliża się decydująca chwila. III baon 201 pułku ma rozpocząć atak z prawego skrzydła, w kierunku wsi Ciekiszyna [Cieksyn –przyp. autora]. Zadaniem naszym podtrzymać atak sąsiednich oddziałów i uderzyć następnie na prawe skrzydło nieprzyjaciela. [...] Podnoszą się chłopcy z wnęków i biegiem wpadają w las. Nieoczekiwana niespodzianka! Ustawione w dwóch miejscach karabiny maszynowe przywiły posuwającą się naprzód tyralierę krzyżowym ogniem. Wobec tego, zarządził ppor. Wacław Cywiński cofnięcie się plutonu do wyjściowych pozycji. Pluton wycofał się, lecz poniósł dotkliwe straty. Harcerze: Hryniewicki Roman i Mirosław Władysław giną od wrogiej kuli. Giną nie wydając jęku. [...] Spoglądam na zabitych... Młode, prawie dziecinne rysy twarzy i gdyby nie rana śmiertelna, można by myśleć, że śpią cicho...".

Tymczasem w boju o Radzymin (w dniach 13-17 sierpnia) brała udział **1 Dywizja Litewsko-Białoruska**. Dzielna postawa jej żołnierzy została odnotowana w raportach dowództwa. Meldunek Dowództwa Frontu Północnego, sporządzony przed południem 16 sierpnia, informował: "Miasto Radzymin przechodziło dwukrotnie z rąk do rąk. Kontrakcja oddziałów 19 dyw. piech. [Dywizja Litewsko-Białoruska była w tym

czasie przemianowana na 19 Dywizję Piechoty - przyp. aut.] prowadzona osobiście przez gen. Rządkowskiego po obu stronach szosy Radzymin-Praga, spotkała się z zaciętym oporem nieprzyjaciela, który pod zdecydowanym naciskiem został zmuszony do wycofania się [...]."

Z kolei meldunek Dowództwa 1 Armii również z 16 sierpnia stwierdzał, że "wileński pułk atakiem na bagnety zajął Helenów, biorąc 30 jeńców, 7 km [karabinów maszynowych] i 3 jaszczce [skrzynie] z pociskami". Ataki sowieckie na pozycje kresowian nie ustawały. Według doniesień Dowództwa Frontu, datowanych na 17 sierpnia 1920 r., napisano: "Na odcinku 19 Dywizji Piechoty nieprzyjaciel o godz. 10.15 dwukrotnie atakował stanowiska wileńskiego pułku w rejonie Helenowa i mińskiego pułku w rejonie Czarna, na prawym skrzydle, którego udało mu się chwilowo przedrzeć przez zagrody druciane. Atak odparto". 16 sierpnia 1920 r. ruszyła polska kontrofensywa znad Wieprza. Trwające nieprzerwanie od sześciu tygodni natarcie Sowietów zostało zatrzymane, a oni sami zmuszeni do głębokiego odwrotu. Armia Czerwona, choć pobita pod Warszawą, nie była jednak pokonana. Ostateczny cios został zadany dopiero w bitwie nad Niemnem.

cdn

---

\* Tradycyjna, historyczna forma zapisu nazwiska, używana przez tę rodzinę w Suwałkach, gdzie obaj bracia się urodzili. W dokumentach rosyjskich i na tym języku opartych - Dombrowski, w dokumentach polskich po 1919 r. - Dąbrowski. W ewidencji wojskowej II RP figurował jako Jerzy III Dąbrowski dla odróżnienia od innych oficerów WP noszących to samo imię i nazwisko.